

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotnie odnoszone do domu dopłaca się miesięcznie 60 nierey.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
Za granicę wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów:
Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h.
Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal. w numerze niedzielnym 1 K. 20 h. Nekrologja za wiersz petł. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal, najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamacje nadesłanych dla zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 741.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Wieści ze wszystkich frontów.

W Przemyśle i pod Przemyślem. — Nastroje we Włoszech.

Wojna z Turcją.

ZARZĄDZENIA WŁADZ TURECKICH. — MANIFESTACJE.

Sofja. 22/9 (PAT.) Z Konstantynopola Biuro zoresp. donosi, że rząd turecki polecił opuścić stolicę w przeciągu 48 godzin pierwszemu dragomanowi misji serbskiej Dimitrjewiczowi i studentowi misji Łazarzewiczowi, którzy pozostawali dotąd w Konstantynopolu w charakterze zaliczonych do ambasady Stanów Zjednoczonych. Wyjadą oni jutro.

Z prowincji tureckich w dalszym ciągu nadchodzą telegramy z doniesieniami o manifestacjach narodowych z powodu ogłoszenia wojny świętej. W Damaszku u grobu Saladyna i przed konsulatami niemieckim i austriacko-węgierskim urządzono demonstracje przy udziale 30.000 ludzi. Gazety tureckie wyrażają bardzo żywą radość z powodu wzięcia Kalfunala. Według ich doniesień władze prowincjonalne otrzymały polecenie zamknięcia szkół i szpitali wojujących z Turcją państw. Kościoły francuskie także będą zamknięte. Gazety usprawiedliwiają zamknięcie szkół, ponieważ są one rzekomo ogniskiem propagandy nieprzyjacielskiej dla Turcji i miejscem ukrywania telegrafów bezdrutowych. Gazety stołeczne twierdzą, że rząd zamierza nałożyć sekwestr na przedsięwzięcia zagraniczne, między innymi na kompanje i budowle na bulwarach w Konstantynopolu.

Co się tyczy traktowania poddanych rosyjskich, jak również obywateli francuskich i angielskich, których wyjazd z Turcji wzbroniony został przed dwoma dniami, „Tanin” dowiadyuje się, że rząd turecki podjęcie względem nich kroki takie same, jakie zastosowane będą względem Turków przez państwa wojujące i będzie ich uważał za jeńców wojennych, jeżeli państwa te zrobią to samo.

Prasa turecka na wszelkie sposoby wykazuje, że wojna święta nie jest wymierzona przeciw państwu chrześcijańskiemu wogóle, lecz wyłącznie przeciw niektórym państwom, które dążą do zniszczenia islamu. Gazeta „Taswir-i-Eniar” w naczelnym artykule, mówiąc o pochodzie plemienia Senussów przeciw Egiptowi podkreśla, że Włochy, będą sojusznikiem państw, działających łącznie z Turcją, stają się tem samem przyjacielem Turcji.

Z PERSJI.

Telheran, 22/9. (PAT.). Panika na rynku pieniężnym, która panowała 3 dni w banku szachinszańskim, ustała. Otrzymało rozkaz, aby oddział naszego banku wrócił do Tauridy. Wiadomości o atakowaniu Tauridy przez Kurdów i Turków okazały się nieprawdziwe. Agitacja przeciwko Rosjanom trwa dalej. Szach, ministrowie i duchowieństwo znowu otrzymali od Kiezbier-net-szeffa wezwanie na wojnę świętą. Rząd dał wskazówki duchowieństwu, aby wpływało na zachowanie przez Persję neutralności.

O POLITYKĘ BULGARJ.

Z narad sobrania.

Sofja 9/22 (P. A. T.). Sobranie. Po przemówieniach przedstawicieli partji rządowych, broniących polityki ministerstwa, wygłosił mowę b. minister Gen-

nadiew, przywódca partji stambulowczyków. Przypomniał los Belgji i Serbji i analizował kroki, zaproponowane przez opozycję: zaprzeczał możliwości stworzenia bałkańskiej federacji, nazywając ją nieosiągalnym ideałem. Wskazując na niebezpieczeństwo, zagrażające Bułgarii z powodu postępowania opozycji, która przez żądania, zwracane do sąsiadujących z Bułgarią państw, może wstrząsnąć usposobienie nieprzyjaźnie względem Bułgarii i podnieść do utworzenia nowej ligi. Podkreślił niewygodę polityki układowej z tą lub inną grupą państw, co może wywołać wyrzeczenie się neutralności i wojnę, niepożądaną dla narodu. To niebezpieczeństwo wzrośnie jeszcze, jeżeli układy będą prowadzone z jednym tylko z wojujących mocarstw. „Nie jesteśmy ani rusofilami, ani rusofobami, tak jak nie jesteśmy austrofilami, czy austrofobami — oświadczył Gennadiew — sądźmy jedynie, że obowiązani jesteśmy bronić życiowych interesów Bułgarii, polegających na tem, aby zachować terytorjalną nieznaruszalność kraju w obecnej chwili i w przyszłości powiększyć go w ramach możliwości. Oprócz tego uważamy, że interes Bułgarii nie da się pogodzić z interesami Rosji. Rząd ogłosił neutralność od początku wojny i lojalnie jej się trzymał, mając na celu wyłącznie interesy kraju. Ponieważ ta polityka znalazła uznanie całego narodu, więc niema potrzeby tworzenia koalicyjnego gabinetu, tembardziej, że neutralność jest bezpiecznem schronieniem, w którym ukrył się rząd i w którym powinien pozostać jaknajdłużej.

Sofja, 22/9 (PAT.) Wiceprezydent Narodnego Sobrania, Momczyłow, poddał krytyce program opozycji i stwierdził, że większość ma niezachwiane zaufanie do polityki obecnego rządu bułgarskiego. Bułgaria — według jego słów — powinna zachowywać neutralność, ale jednocześnie powinna być przygotowana na wszystkie ewentualności. Na wniosek Momczyłowa Sobranie zamknęło dyskusję w tej sprawie. Jutro Radosławow odczyta deklarację ministerjalną.

Wojna serbska.

Z PLACU BOJU.

Nisz, 22/9 (PAT.) Nieprzyjacieli d. 19/6 bin. atakował front nasz na rzece Szopiecz u dopływu Loga. Ataki te były szczególnie silne na południowo-zachodnim froncie pod Łazaryczem, a także naprzeciw naszych pozycji, znajdujących się około wsi Szopiecz. Ataki na południowo-zachodnią pozycję pod Łazarzewcem ciągnęły się cały dzień. Do tej walki nieprzyjacieli skoncentrował znaczne siły, dochodzące do jednej dywizji. Po upartym boju odrzuciliśmy nieprzyjaciela z wielkimi jego stratami. Pojmaliśmy wielu jeńców, w tem dwu oficerów. Pod wsią Szopiecz nieprzyjacieli atakował nas dwukrotnie, rano i nad wieczorem. W obu wypadkach odrzuciliśmy energicznie wroga, pojmanny do niewoli trzech oficerów, 2 podoficerów i 150 żołnierzy. Na reszcie frontu nic ważniejszego.

D. 22/9 Serbowie rozbili bataljon nieprzyjacielski, idący na Milenice i Mir i zmusili go do ucieczki, zabrawszy oddział sanitarny i 100 jeńców. Pod Łazarzewcem nieprzyjacieli atakował pozycje serbskie

przy pomocy niewielkiej kolumny, lecz został odrzucony najprzód przez ogień artylerji serbskiej a potem przez kontr-atak piechoty, poczem musiał się cofnąć. Na reszcie frontu nic poważniejszego nie zaszło.

We Francji i w Belgji.

Z PLACU BOJU.

Paryż, 22/9 (PAT.) Urzędownie. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie na całej rozciągłości frontu. Na widowni belgijskiej, w okręgu Arras i na Oizie odbywała się z przerwami artyleryjska wymiana strzałów, przyczem ogień nasz był intensywniejszy. Naszym baterjom udało się zburzyć kilka linii okopów niemieckich. Nieprzyjacieli wszakże stara się wznosić nowe okopy w tyle zburzonych. Na rzece Aisne, w Szampanji, w Argonach i na prawym brzegu Mozy i w Wogezach spokój.

Paryż, 23/9 (PAT.) Komunikat urzędowy. Niemcy zbombardowali miasto Ypres, niszcząc gmachy w rynku i ratusz miejski. Walka artyleryjska w znacznych rozmiarach toczyła się również w obrębie Soissons i Vailly.

Na pozostałym froncie nic istotnego.

Wiadomości telegraficzne.

PRZECIW CYWILIZOWANYM CIEMIĘŻYCIELOM.

Rzym, 22/9 (PAT.) Były burmistrz Rzymu Nathan wygłosił w teatrze w Konstancji gorącą mowę przeciwko neutralności Włoch. Wzywał Włochów do wojny z cywilizowanymi ciemiężycielami. Mowa wywołała burzliwe oklaski publiczności, zebranej bardzo licznie.

DEKLARACJE PRASY.

Bordeaux, 22/9 (PAT.) Związek przedstawicieli prasy zagranicznej w Paryżu na posiedzeniu pod przewodnictwem Dmitrjewa uchwalił rezolucję, w której zwraca się do Delcassego z życzeniami zwycięstwa armji sprzymierzonych i z protestem przeciwko usiłowaniom dzienników austriackich i niemieckich, starających się uniewinnić barbarzyńskie postępy. Związek oświadcza, że zrywa wszelkie stosunki zawodowe z tymi dziennikami.

W CINDAO.

Tokio, 22/9 (PAT.) Pozwolono wyjechać z Cindao Konsulom i osobom posiadającym majątek. Wojńska japońska, z wyjątkiem jednej brygady są usuwane z granic Szandungu.

Szłisselburg, 23/10 (PAT.) Na Nowie zamrożenie zupełne oczekiwane każdej chwili.

Pod Przemyślem.

Wojenny referent „Now. Wrem.” w następujący sposób ocenia znaczenie twierdzy przemyskiej:

Przemyśl jest zablokowany. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bez względu na termin ostatecznego upadku, jego rola jest skończona. Znaczenie, które w swych operacyjnych planach austriacki

sztab jeneralny przypisywał tej twierdzy, odpadło z cofnięciem się armii w karpacie przełęcz. W okresie drugiej galicyjskiej fazy współczynność Przemyśla zaznaczyła się w bardzo skromnych rozmiarach: dla tych czy owych powodów armia austriacka nie znalazła w Przemyślu tego punktu oporu, która jest właściwa każdej zabezpieczonej przeprawie na obronnych liniach rzecznych. Warunkiem strategicznej domniósłości Przemyśla, iż znajdował się on w węźle dwutorowych linii kolejowych prowadzących do Wiednia i Budapesztu a także i jego położenie nad Sanem na skrzydle dróg, obchodzących Dniestr, między tymże Dniestrem a dopływami Sanu. Wzmacniając wraz z Jarosławem obronę właściwości Sanu, Przemyśl miał za zadanie zabezpieczyć i ochronić odwrót przez Beskid Wschodni na przestrzeni zachodniej Galicji.

W rzeczywistości odwrót armii austriackiej przez Karpaty odbył się poza sferą twierdzy pod ciosami armii rosyjskiej, która odrzucała na południe grupę austriacką, rozlokowaną w kacie utworzonym przez Wisłę i dolny bieg Sanu. Korpusy austriackie, działające na południe od Przemyśla, zostały odparte ku przełęczom jeszcze dawno przed chwilą powodzenia armii rosyjskiej na południowym odcinku nadwislaniańskiego frontu. Twierdza nie miała żadnego wpływu na zmianę położenia. Wreszcie, władząc przeprawami w rejonie Przemyśla, przeciwnik nie przedsięwziął niczego, aby rozwinąć swą ofensywę na skrzydle rosyjskiej pozycji wzdłuż Sanu, przez co mógłby odciąć naszą grupę z lewego skrzydła od wojsk, znajdujących się na wschód od Przemyśla i na północ; ta grupa atakowana zrazu na froncie Chyrów-Sambor-Stryj, później sama przeszła do ataku. Przynajmniej nie było słyhać o takich próbach, które niechcicie świadczyłyby o żywotności przeciwnika. Kolejne żelazne bieżące wzdłuż lewego brzegu rzeki nie zostały widać dla przerzucenia wojsk wyzyskane. Krótko mówiąc, operacje Austriaków na froncie Sanu podczas minionych walk dowiodły, że twierdza, bez względu na swą siłę i doskonałość pod względem martwych środków obrony, nie ma żadnego znaczenia sama w sobie. Najlepsze i najprawdziwsze obliczenia z czasów pokoju, wchodzące w plan wojny w różnych jej okresach, będą zawsze martwymi, bezpłodnymi teoriami, pociągającymi czasem bardzo poważne koszty, jeśli nie zostaną dostosowane do rzeczywistych warunków bojowych.

Jednakże sprawiedliwość każe przyznać, że plan austriackiej myśli strategicznej do pewnego stopnia był skrepowany pozycjami zajętymi przez wojska rosyjskie na prawym brzegu Sanu. Porywy ofensywy z twierdzy musiały się rozbić o opór blokujących wschodni front Przemyśla korpusów rosyjskich, nie zagrażając przytem wcale tyłom pozycji nad Sanem. Co się tego tyczy, to my nie lekceważyliśmy przeciwnika i zdawaliśmy sobie sprawę z doniosłości położenia twierdzy; zrezygnowawszy z wielu szans, jakie nam mogło dać zajęcie pozycji po obu brzegach Sanu, nadaliliśmy swoim operacjom ten ostrożny kształt, jaki usprawiedliwiło przeniesienie punktu ciężkości całej operacji na brzegach Wisły.

Przemyśl okrażony jest zewnętrznym pasem trwałych fortyfikacji; prócz tego na prawym brzegu Sanu znajduje się druga linia fortyfikacji. Jądro twierdzy kryje się za zwartym zagrodeniem.

Zewnętrzny obwód Przemyśla znajduje się w odległości 5 i pół do 6 i pół a w niektórych miejscach 7-8 pod Siedliskami 11 wiorst od jądra; liczy 16 fortów wraz z 26 fortami w interwałach, zapewniającymi znaczne, bo wynoszące od 2 do 4-ech wiorst odległości między fortami. Promień wewnętrznego pasa fortyfikacji, wzmocniających front wschodni i południowy, składa się z 8 fortów przestarzałego systemu. Forty są dobrze dostosowane do terenu, połączone ze sobą siecią fortecznych gościńców, ale ich oddalenie od jądra fortecy, wynoszące, prócz rzadkich wyjątków, 5 i pół do 6 i pół km. przy dzisiejszej dalekości artylerji jest niedostateczne. Ta pod względem fortyfikacyjnym słaba trona Przemyśla może być wyrównana zaopatrzeniem w nowoczesne działa w odpowiedniej ilości. Do tego celu potrzebne są działa 15 centymetrowe a przynajmniej 10-10,5 centymetrowe.

Austria posiada długie działa kalibru 10,4 centymetrów. Działa te niosą na 12 i pół wiorst a przeznaczone są do strzelania do wojsk. Oprócz tego w austriackich twierdzach znajdują się długie 15 centymetrowe działa nowego systemu, które, strzelając bombami i szrapnelami na odległość 11-11 i pół wiorst, są artylerją odpowiednią do walki z artylerją oblężniczą. Działa te przeznaczone są głównie do ognia wybuchającymi nabojami, do niszczenia stałych fortyfikacji oblegającego, jak też i jego artyleryjskiego materiału.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20. najmniej 4 wiersze.

Pensjon „ANUTA”

obecnie ulica Romanowicza nr. 10. 11941
Pokoje wraz z całym utrzymaniem dla przejeżdżnych. Obiady w domu i do menażek od kor. 2 począwszy.

Odezwa arcybiskupa warszawskiego.

J. E. ks. dr. Aleksander Kakowski, arcybiskup-metropolita warszawski, polecił konsystoszowi metropolitalnemu warszawskiemu rozesłać duchowieństwu całej archidiecezji następujące swoje pismo odręczne treści następującej:

1) „Ciężkie chwile, które cały nasz naród przeżywa, stały się ogniem probierczym. żywej wiary i cnoty wielbego duchowieństwa i wiernego ludu. Cieszę się nad wyraz, że w chwilach krytycznych duchowieństwo archidiecezjalne wykazało hart ducha, zaparcie siebie i stanęło na wysokości swojego powołania. To też mniemam, że i w przyszłości cokolwiekby spotkać mogło osobę, mienie i warunki życia duszpasterza, przejęty troską o zbawienie dusz, krwią Zbawiciela odkupionych, nie zejdzie pasterz dobry ze stanowiska, aby mógł Panu powiedzieć o sobie. „Z tych, których mi dałeś, żadnego z nich nie straciłem“ (Jan. XVIII. 9).

2) Żarliwe serce kapłańskie podyktuje niezawodnie duszpasterzowi, że w chwilach najcięższych z za parciem siebie, swych wygód, potrzeb, a nawet bez pieczeństwa życia, winien iść tam, gdzie lud wierny wyciąga rękę po chleb duchowy po pomoc doczesną, i ratunek. Wysoce pożyteczna instytucja komitetów obywatelskich dla niesienia pomocy potrzebującym w mieście i na prowincji chętnie widzi wśród siebie kapłanów, którzy z mocy powołania są ojcami ubogich (nativi patres pauperum). Dlatego też wielbni kapłani nie powinni pomijać żadnej okazji, aby zbożnym i szlachetnym zamiarom ludzi dobrej woli, pracującym w komitetach obywatelskich, nieść chętną pomoc, oraz brać czynny w nich udział. Niezależnie od tego WW. ks. proboszczom, zarówno w mieście jak i na wsi, zalecam gorąco tworzenie opiek parafialnych nad ubogimi przy współudziale osób świeckich, odznaczających się pobożnością i miłosierdziem. Mogą być jednak przypadki, że cały ten ciężar spadnie na samego księdza proboszcza, ale i w takim razie uchylić się mu od niego nie godzi. Nie sama tylko troska o ubogich winna wchodzić w zakres pieczętliwości pasterskiej, lecz także zabieganie o dostarczanie żywności na zasławy, paszy dla sprzężaju, pomocy w pracach rolnych i odbudowaniu zniszczonych chat i sadyb.

3) Tem więcej należy przestrzegać lud wierny, aby nie dał się unieść złośliwym podszeptom i pokuszeniu nieuczciwego wyciągania ręki po cudzą własność. Szkodnikom przypomnieć należy odpowiedzialność przed władzami, tem więcej zaś surowy sąd Boga Sprawiedliwego, o czym już św. Paweł ostrzegał, gromiąc łupieżców: „Ale wy krzywdę czynicie i szkodzicie, a jeszcze braciom. Ażali nie wiecie, iż niesprawiedliwi nie osiągną Królestwa Bożego? Nie mylicie się: ani psotliwi, ani złodzieje, ani łakomi, ani drapieżcy nie posiadą Królestwa Bożego“ (I Cor. VI, 6—10).

4) Wskutek pożogi wojennej wiele strat poniosły nasze świątynie, mienie plebańskie, domy i majątki wiernych. Zanim wydana będzie instrukcja przez władze właściwe co do urzędowej oceny strat, poniesionych z powodu wojny, należy zatroszczyć się o to, aby WW. ks. diekani, zaprosiwszy wójtę i dwóch świadków, razem z członkami dozoru kościelnego, dokonali spisu obecnego stanu uszkodzonego kościoła, budynków i majątku plebańskiego bez ocenienia strat i szkód, czego dokona właściwa komisja urzędowa. Należy też zachęcać lud wierny, iżby to samo co do strat poczynił, zaprosiwszy wójtę albo nawet sołtysa do sporządzenia protokołu, który należy przechować dla przedstawienia komisjom rządowym, szacującym poniesione szkody.

5) Palącą też kwestią jest grzebanie zmarłych, poległych na polu bitwy. Instytucje społeczne słusznie przypominają w tej sprawie względy zdrowotne. Duszpasterz winien przypomnieć ludowi wiernemu, że grzebanie zmarłych jest też uczynkiem miłosierdnym, który Pan Najmiłostliwszy łaskami i błogostwami wynagradza, jak nam dzieje święte głoszą w historii o miłosierdnym Tobiaszu. Dlatego też wzywać należy wiernych, aby okazywali chętną i trwałą pomoc w grzebaniu zmarłych bez względu na ich wyznanie i narodowość, albowiem miłosierdzie nasze winno być tak powszechne, jak rozległa jest miłość bliźniego, która bez zastrzeżeń zalecał Dobry nasz Pasterz“.

100 dni pracy komitetu obywatelskiego.

Komitet obywatelski w Warszawie zatwierdził był w dn. 2 sierpnia i niezwłocznie rozpoczął czynności. Działalność i samodzielność komitetu dotychczas zmianie nie uległa. Zdarza się często, iż wiele osób mylnie pojmując stosunek komitetu warszawskiego do centralnego. Ten ostatni obejmuje cały kraj, gdy komitet warszawski nie pozostaje od niego w zależności i opiekuje się Warszawą.

Jedynie dla działania na zewnątrz nastąpiło porozumienie, na którego mocy 4 członków komitetu warszawskiego bierze stały udział w naradach komitetu centralnego. We wszelkich zatem sprawach, dotyczących Warszawy, należy udawać się do komitetu obywatelskiego Warszawy.

Prace komitetu podzielono stopniowo na 18 sekcji: 1) sekcja ogólna, 2) informacyjno-prasowa, 3) i 4) bezdomnych, 5) finansowa, 6) lekarska, 7) opałowa, 8) pracy z 6 gieldami, 9) prawna, 10) zbierania ofiar, 11) żywnościowa, 12) komisja pracy kobiet z 7 wydziałami, 13) rozdawnicza, 14) opieki nad dziećmi, 15) komisja statystyczna, 16) rada nadzorcza opieki domowej, 17) komitet dla Pragi. Świeżo utworzono jeszcze jedną sekcję: kontroli nad czynnościami wszystkich działów i kierunek je powierzono p. Bolesławowi Weychertowi.

Kuratorjum opieki nad rodzinami rezerwistów (ul. Senatorska 12), oraz polski komitet pomocy sanitarnej (ul. Niecała 3) stanowią oddzielne instytucje, działające poza komitetem obywatelskim.

Jedną z najpoważniejszych trosk komitetu było rozbudzenie ofiarności, aby podoląć licznym potrzebom. W okresie sprawozdawczym zdołano zebrać 112 tysięcy rubli.

W pracy sekcji biorą udział setki osób bezinteresownie. Należy to podkreślić, często bowiem ci, co przychodzą po zapomogi, czynią wyrzuty, iż pracownicy komitetu pobierają dobre pensje. Ta ofiarność w pracy cenniejsza jest stokroć od darów w gotowiznie; wiele osób cały dzień poświęca spełnianiu ciężkich nieraz zadań.

W udzielaniu pomocy komitet kierował się tą myślą, aby pomoc ta była jak najbardziej skuteczna. Stąd pochodzi możliwie ścisła kontrola osób, zgłaszających się po ratunek. Dla uniknięcia nadużyć, stosowano jedynie zapomogi żywnościowe w naturze. — Dotychczasowa praktyka wykazuje, iż w walce z głodem i głodem środkiem najskuteczniejszym jest wydawanie gorącej strawy. Nieraz ci, którzy otrzymują surowe produkty, nie mają na czem ich uwarzyć.

Dążeniem komitetu obecnie jest tworzenie tanich kuchni w takiej liczbie, aby można wydawać około 30 tys. obiadów dziennie. Dotychczas istnieje 6 tanich kuchni. W ciągu najbliższych dni będą otwarte jeszcze dwie: przy ul. Dzielnej 21 i Hożej 59, przez co wydajność porcji zwiększy się jeszcze o 1200. Daleko jeszcze jednak do zaspokojenia rzeczywistych potrzeb.

Król Saski.

Korespondent „Now. Wrem.” p. J. Bielajew opowiada o następującem zajściu z okresu ofensywy niemieckiej w kierunku Warszawy.

„W majątku Korobów, pomiędzy Piasecznem, a Grójcem, należącym do p. Oskiego, zjawili się Prusacy.

„Wyjątkowo panowie ci zachowywali się skromnie, nawet grzecznie. Generał ze swą żoną uprzejmie prosił o obiad i gdy wszystko było przygotowane, dziękował gospodarzowi. O pijaństwie, orgii, skandalu, nie było mowy. W czasie obiadu wszedł do pokoju ordynans i coś pocichu powiedział generałowi.

„Naraz powstało zamieszanie. Wszyscy powstałi rzucając serwetki, pośpiesznie wyszli na dziedziniec. Tam cały sztab oczekiwał przynajmniej trzy godziny, aż wreszcie wielki samochód z herbami przywiózł jakiegoś rannego.

Wyniesiono go na noszach. Chory zasłaniał twarz swą rękami. Generał bardzo się niepokoił i rozkazał, aby niezwłocznie pojechano samochodem do lekarzy i chirurgów i następnie wszedł do dworu. Towarzyszyła mu milcząca świta. Wszystkich ciekawych pędzono precz.

„Generał i ranny czas jakiś pozostawali sam na sam i każdorazowo, gdy wchodził ktoś z obcych, chorzy jęcząc zakrywał twarz kołdrą.

„Przyjechali lekarze.

„Opatrunek trwał długo, bardzo być może, iż był skomplikowany, lub też dokonywano operacji.

„Czas upływał. Wszyscy byli zdenerwowani i smutni.

„Wreszcie wezwano gospodarza, generał raz jeszcze dziękował mu serdecznie i zanotował nazwisko i adres p. O.

„— Nie omieszkam, bezwarunkowo, przesłać panu upominek — powiedział na pożegnanie.

„— Kogóż miałem zaszczyt przyjmować u siebie — zapytał p. O.

„— „Ich bin von Spiess“ — brzmiała krótka odpowiedź.

„Rannego ostrożnie przeniesiono do samochodu i wysłano do najbliższej stacji kolejowej.

„Generał i jego świta odjechali. Zostało wszakże w Korobowie kilku oficerów sztabowych, którzy zasedli do przerwanej uczt. Wino rozwiązało języki. Wezwali gospodarza, pili jego zdrowie.

„P. O. spróbował zapytać:

„— Któż to był u mnie?

„Oficerowie spojrzeli jeden na drugiego i którzyś z nich szepnął:

„— Król saski!

„— A ranny?

„— Jego następca.

„Odjeżdżając oficerowie sascy, zapomnieli o poglądowej lekcji grzeczności, udzielonej przez króla i pozwolili sobie na mały rabunek. Mianowicie zabrali z przedpokoju ciepłą bekieszę gospodarza i płaszcz gumowy.

„— Panu to bardzo potrzebne? — delikatnie zapytał gospodarz.

„Sasi spojrzeli nań wyzywająco:

— „Ja wohl!“ — zawarczał jeden z nich.

— „Natürlich” — oświadczył drugi, wyjmując browniing — „ich brauche das!”

Tak się skończyła wizyta w Korobowie panów „von Spiess’ów”, przeznaczonych przez Kaisera na władców Polski... i ich dostojnego sztabu...

We Włoszech.

Obawy włoskie. — Włoskie plany. — Poseł bułgarski o stosunkach serbsko-bułgarskich.

Korespondent rzymski „Russk. Sl.” w następujący sposób charakteryzuje nastrój we Włoszech:

Stolica Włoch bynajmniej nie jest tak zgodna w swych poglądach jak północne Włochy. Naród ożywiony jest wprawdzie temi samymi uczuciami, co i w północnych Włoszech, z tem tylko, że więcej tu jest strachu przed wojną z wątpliwym wynikiem. Powodów jest wiele. Inteligencja i bogata burżuazja przerażone są widmem osławionego niebezpieczeństwa słowiańskiego. Tę legendę gorliwie szerzą liczni ajenci niemieccy i sprzedajne dzienniki, którym ani Rosjanie, ani wogóle Słowianie nic nie przeciwstawiają. Cała prasa kleryczna jest po stronie Austrii i nie napadając na Rosjan pomija milczeniem ich powodzenia, do olbrzymich rozmiarów podnosząc ich powodzenia. Zorganizowano tu także osławioną bałkańską ligę pod włoskim protektoratem. Ideę organizacji tej ligi przypisują rzymskiemu ambasadorowi Bułgarii Ryzowowi, ale jest to dzieło Austriaków. Celem ligi jest zepsucie dobrych włosko-serbskich stosunków. Serbowie są przekonani, że wszystkie te projekty są skierowane przeciw nim. Poseł serbski w Rzymie Michajłowicz uważa ten nowy strach za pewnego rodzaju moralną epidemję, rozprzestrzeniającą się wraz z nadchodzącym końcem Austrii, którą w mniejszym lub większym stopniu uważają we Włoszech za nieboszczyka i niepokoją się o rozmiary i charakter puścizny.

Antyserbskie dążenia zrodziła obawa o Dalmację. Wielkie zaniepokojenie wywołał artykuł serbskiej „Samouprawy”, która uważana jest za dziennik urzędowy, inspirowany przez Pasicza. Artykuł ten domagał się dla przyszłej Wielkiej Serbji całej wschodniej części Adryjatyku. Poseł serbski Michajłowicz kategorycznie oświadczył, iż ten nietaktowny artykuł nie ma urzędowego charakteru.

Z pośród różnych projektów należy wymienić następujący: W wyższych sferach arystokracji włoskiej jest pewna grupa, marząca o nowym systemie, który, przyznając Serbji prawo dostępu do Morza Adryjatyckiego, starałby się ochronić je od przyszłych pułków słowiańskich za pomocą stworzenia dwóch państw: Prawosławnej Serbji wraz z Czarnogórzem z wyjściem na morze przez zatokę Kotorską i katolickiej Chorwacji w jej prawdziwych granicach z częścią Bośni i Hercegowiny. Ten chimeryczny projekt znajduje wielu propagatorów. Wogóle religijnym różnicom między Słowianami przypisuje się zbyt wielkie znaczenie.

Stronnictwo demokratyczne sprzeciwia się tym zamysłom i radzi nie obrażać Serbów a starać się o to, aby mieć w nich dobrych sąsiadów.

Poseł bułgarski w Rzymie Ryzow w rozmowie z korespondentem „Russk. Słowa” oświadczył, iż wystąpienie Bułgarii przeciw Rosji i jej sprzymierzeńcom, wliczając do nich Serbję, jest niemożliwe i żaden rząd, nawet rusofobski, nie weźmie na siebie odpowiedzialności za taki krok. Z drugiej strony za rzecz niemożliwą uważa czynna pomoc Serbji bez rozstrzygnięcia kwestji macedońskiej. Ani jeden Bułgar nie może się pogodzić z utratą Macedonii. Pod tym względem serbskim obietnicom nie można wierzyć. Zeszłego roku było takich obietnic немало a mimo to Bułgarię oszukano. Serbowie i Bułgarzy sami nie mogą rozstrzygnąć między sobą kwestji macedońskiej. Dla rozstrzygnięcia jej niezbędne jest pośrednictwo trzeciej potęgi, osobiste interesowanej w utrzymaniu pokoju między bałkańskimi państwami. W tem pośrednictwie konieczny jest udział Rosji a pożądanym udział Włoch, o ile te potrafią się wyrzec swej dzisiejszej ciasnej polityki i szerzej spojrzeć na sprawy bałkańskie. Przedewszystkiem powinni zapomnieć o niebezpieczeństwie słowiańskim, o którym myśl zbyt daleko prowadzi włoskich polityków. Niektórzy z nich obawiają się słowiańskiego Adryjatyku nie ze względu na przyszłe panowanie Serbji na morzu, lecz ze względu na to, iż mogłoby to być punktem oparcia na Morzu Śródziemnem dla Rosji, kiedy ona zawojuje Stambuł.

Co się dotyczy zajęcia Stambułu przez Rosję, to Ryzow uznaje je za niezbędne nie tylko z przyczyn historyczno-politycznych ale także ze względu na ekonomiczne ciążenie.

Ryzow znajduje następujące wyjście z sytuacji serbsko-bułgarskiej, ale Serbowie musieliby zagwarantować Bułgarom swoje obietnice co do Macedonii. Gwarancję tę przedstawiałaby wspólna serbsko-bułgarska okupacja Macedonii. Po wojnie Serbowie opuściliby sporne tereny Macedonii, w których zostaliby Bułgarzy. — „Jednakże — mówił Ryzow — Serbowie nie chcą w ten sposób zaznaczyć swej politycznej szczerości dlatego, że uważają biednych, niewinnych Bułgarów za bardzo chytrych”.

Ostatni cios.

Dopóki sprzymierzeńcom służy szczęście, póty trwa między nimi przyjaźń i braterska zgoda. Tak się dzieje w życiu codziennym, taksamo wśród czynników „miarodajnych”. Natura ludzka wszędzie jednakowa.

Gdy nadejdą niepowodzenia, sprzymierzeńcy i sojusznicy przedewszystkiem zwalają ich przyczynę jeden na drugiego, sarkają pokątnie, koloryzują wzajemne przewinienia, aż w końcu wybucha jawna sprzeczka, po której następują ostre wymówki i — trzaśnięcie drzwiami.

Aczkolwiek obecna wojna upozorowana była agitacją wielkoserbską i zamachem serajewskim, aczkolwiek wywołała ją rzekomo Austrija swem ultimatum z końca lipca, to przecież nikt dziś już nie wątpi, że za plecyma Austrii krył się Berlin i swym drutem telegraficznym kierował według własnego widzimisię biegiem wypadków.

Wojna była po stronie Niemiec od dawna zamierzona, przygotowana i obmyślana w najdrobniejszych szczegółach, a chodziło tylko o wybranie stosownej chwili. Otóż wiele szczegółów przemawia za tem, że cesarz Wilhelm i jego sztab generalny zamierzał sprokować Europę i wypowiedzieć jej wojnę z wiosną r. 1915. W tym celu odbyła się panieńna konferencja w Konopisz między Wilhelmem II a śp. Franciszkiem Ferdynandem w obecności „miarodajnych” sfer wojskowych.

Najbliższa wiosna przedstawiała — według obliczeń cesarza Wilhelma — dla Niemiec i Austro-Węgier szczególniejsze szanse powodzenia na polu walki. Niemcy otrzymali przed półtora rokiem od narodu przeszło miliard marek na ostateczne wykończenie zbrojeń i właśnie te zbrojenia przeprowadziły. W szczególności poczyniły znaczne zapasy dział, między którymi były owe sławne 42 cm. kolosy. Austrija podążając za wskazówkami z Berlina, poświęciła na pewien czas swój wewnętrzny rozwój, wstrzymała kredyty, wywołała klęskę ekonomiczną na całej linii, ale cichaczem dotrzymała kroku sojusznikowi. Tymczasem niektórzy przeciwnicy tych dwu państw pozostali chwilowo pod niejednym względem w tyle. Francja zażądała od narodu 900 milj. franków na cele militarne, Bułkan leczyl się z ran i niedoborów, spowodowanych kampanją z r. 1910.

Na całym tedy horyzoncie ujrzał Wilhelm II korzystne w obecnej chwili dla Niemiec konjunktury, które po dwu, trzech latach mogły się znacznie pogorszyć. Ale nadewszystko rozgniewał go fakt, że Francja, ogłosiwszy subskrypcję na 900 milj. franków, otrzymała od narodu propozycję pożyczki w wysokości 32 miliardów! Horendum!

To był moment rozstrzygający. Teraz albo nigdy! — A więc teraz, póki Francja nie wyda najmniejszej pożyczki i nie przygotuje większych zapasów armat.

O czym się mówiło w Konopisz nie wiemy -- i wątpliwe, czy się kiedy dowiemy. Ale nie trzeba być bardzo przewidującym człowiekiem, aby się rozemnieć w tak prostych danych.

To też na pewne można twierdzić, że już w Konopisz ułożona była cała akcja, a zamach serajewski, jeżeli wpłynął na dalszy tok wydarzeń, to chyba tylko o tyle, że przyspieszył nieco wybuch wojny.

Wojnę zaaranżował Wilhelm II; Austrija była tylko powolnem w jego ręku narzędziem. O tem dziś wie i mówi cały świat trzeźwo patrzący. Tylko naiwni sądzą inaczej. Zamach serajewski — przypadkowy epizod — posłużył jedynie za motyw i został wysunięty na front dla podziałania na uczucie mas i dla spopularyzowania akcji militarnej.

Tymczasem szerokie plany ces. Wilhelma rozbiły się na wstępie o Belgię, tudzież o Francję i Anglię nad rzeką Marną. Mimo to Niemcy nie stracili fantazji. Aczkolwiek sukcesy oręża niemieckiego na zachodzie nie o wiele lepiej przedstawiały się od niepowodzeń austriackich w Serbji i we wschodniej Galicji, sztab generalny niemiecki, podczas narad w Częstochowie, zbagatelizował swych kolegów austriackich i zmusił sojusznika do całkowitego poddania się pod komendę pruską. Rezultatem tego narzucenia się było to, że najpierw wycofał się z akcji bojowej naczelny wódz armji austriackiej, arcyksiążę Fryderyk. Miejsce jego zajął chwilowo młody następca tronu, Karol Franciszek Józef. Lecz niebawem i ten podobno usunął się z szeregów. Oprócz tego kilku wybitniejszych generałów austriackich wstąpiło w ich ślady.

Są to fakty bardzo znamienne. Naczelne głowy armji austriackiej swym wycofaniem się zwały całą odpowiedzialność na sztab generalny niemiecki — i czekały, co będzie z Warszawą.

Ale oto znakomici strategicy pruscy ponieśli także ciężki pod bramami stolicy Polski, że ledwie opamiętali się za okopami Częstochowy i Torunia.

Butna szajka samochwalców obraziła się w dodatku i chociaż pierwsza wykonała na lewem skrzydle sromotny odwrót, całą winę nowej klęski zwała na wojska austriackie.

I znowu nie trzeba być bardzo przewidującym, aby zrozumieć, że w Austrii, w sferach „miarodajnych” zapanowało głębokie rozgoryczenie. Zarówno samego inicjatora wojny, wielkiego gościa w Konopisz, jak i jego znakomitych generałów nienawidzi się dziś w Wiedniu gorąco, z całej duszy! Tylko lęk przed dalszemi klęskami i iskierka nadziei, że może się jeszcze coś zmieni na lepsze, nie pozwala sferom

wiedeńskim otrząść się z hypnozy i zerwać nieszczęsne, sojusznicze więzy.

Tymczasem nic się nie zmieni na lepsze — przeciwnie: im dalej w las, tem więcej drzew... im dalej w czas, tem więcej klęsk.

I oto zawisa już niejako w powietrzu ta chwila, że Austrii opadną do reszty łuski z oczu. Jeszcze jedna przegrana, jeszcze jedno oświadczenie gabinetowe Włoch lub Rumunii, a zniecierpliwiony i rozżalony do najwyższego stopnia sojusznik trzaśnie Wilhelmu II drzwiami przed nosem, a równocześnie poprosi na własną rękę o pokój.

Byłby to ostatni cios w serce Hohenzollerna i wówczas też wojna szybkim pędem dobiegłaby do końca.

Ignis.

NA MARGINESIE.

ZDROWY KONSERWATYZM.

Ma rzecz każda swój walor! Wstecznictwem-ś mia-

(nowa!)

Żem, wynalazków nowych niezbyt łaknąc znowu, Przy starym, zwykłym piecu w czas zimy się chował, Człek niedość nowoczesny, lecz dawnego chowu,

Bowiem ty, chociaż pieca w twym domu nie było, Miałeś wszystko rurami wygrzane wspaniale, Węgiel dźwigać twej słudze ani się nie śniło, Nie widziały płonących drew twe świetne sale.

Dziś — cóż? Zimne, braciszku, w twych salonach rury. I z sinym nosem chodzisz, co tak kpileś ze mnie, Zaś ja, drwa zgromadziwszy, jak zwykle, i wióry, Po staremu przy piecu grzeję się przyjemnie.

Tersytes.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 22 listopada b. r.)

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	735.81	-58	W.1	0.0	-7.0	-3.0
2 popoł.	735.08	-3.0	0			
9 wiecz.	735.19	-7.0	NE.1			

Uwaga: Pochmurno.

— **Kalendarzyk.** Wtorek 24 listopada: Rz. kat. Dziś: Emilji. Jutro: Katarzyny panny. — Gr. kat. Dziś: 11. Myny m. Jutro: 12. Josafata. — Słowiański: Dziś: Dorosława. Jutro: Chwalimira.

Wschód słońca o g. 6.51 rano, zachód o g. 3.31 popołudniu.

— **Nieszcześnie plotki** przybierają często humorystyczną formę, ale — jak widać — są ludzkie, którzy na serio je traktują. Obecnie zapewniają plotkarze, że Paryż i Warszawa są wzięte, a redaktorzy próżno chodzą do władz z prośbą, aby im pozwolono wiadomość o tem ogłosić.

Ponieważ sprawdzano u nas wczoraj tę pogłoskę kilkakrotnie i nie możemy każdemu z osobna nieporozumienia wyjaśniać, przeto oznajmiamy, że żadnych tego rodzaju poufnych wiadomości redakcja nie otrzymuje, a specjalnie wiadomość o wzięciu Paryża i Warszawy z palca jest wyszana.

Wystarczy uważnie przeczytać urzędowe sprawozdania i zestawień daty, aby zrozumieć, że pogłoski te są nonsensem.

— **Ze Lwowa.** Piotrogradzka-Agencja telegraficzna rozesłała pod dniem 23 (10) b. m. następujące informacje:

Władze rosyjskie przystępują do zorganizowania czasowych kursów ogólnorosyjskiego języka literackiego dla nauczycieli i nauczycielek Galicjan. Organizację kursów J. E. General-Gubernator powierzył członkowi Rady państwa Cichaczewowi. Kursy mają być otwarte zaraz po Nowym Roku w 5 większych ogniskach Galicji Wschodniej i Bukowiny.

Dzisiaj (23/10) w gmachu magazynu przy komisji ewakuacyjnej odpowiednio przygotowanym na świątynię, poświęcono uroczystie w obecności Wielkiej Księżny Elżbiety Teodorówny drugą cerkiew prawosławną we Lwowie. Aktu poświęcenia dokonał misionarz Demidow, który wygłosił odpowiednią do uroczystości przemowę.

Dzisiaj (23/10) po uroczystem nabożeństwie w obecności pomocników naczelnika kolei galicyjskich, gen. Pałtowa i inż. Radowicza, Gradoszczalnika pułkownika Skołona, przedstawicieli władz, wojskowej i żandarmskiej, posłów do Dumy i przedstawicieli miejscowej ludności — redakcja „Gołosa Rusi” otworzyła na dworcu kolejowym we Lwowie pierwszy kiosk rosyjski księgarski i do sprzedaży gazet. Kioski takie będą otwierane także na innych stacjach kolei galicyjskich.

Dzisiaj wyszedł ze Lwowa pierwszy pociąg kurlerski do Kijowa i Petersburga.

— **Banki w Galicji.** „Prik. Rus” donosi za dziennikami rosyjskimi, że ministerstwo sprawiedliwości złożyło Zwierzchniemu Wodzowi Naczelnemu swoją opinię w sprawie zasadniczego stosunku do działających w Galicji oddziałów banków austriackich i niemieckich. Sprawa ta była przedmiotem narad na ostatniem posiedzeniu rządowej konferencji pod przewodni-

stwem wiceministra Iłjaszenki. Zdaniem ministerstwa sprawiedliwości sprawa ta może być rozstrzygnięta tylko na miejscu w zależności od tego, o ile Zwierzchni Wódz Naczelny uzna działalność tych banków za pożyteczną ze stanowiska interesów ekonomicznych i finansowych. Banki te nie są instytucjami samodzielnymi, lecz właściwie są pośrednikami między centralami a ich klientami. Z tego stanowiska działalność banków pomienionych wydaje się ministerstwu sprawiedliwości niepożądaną wobec możliwości wywożenia przez nie pieniędzy za granicę i wogóle utrzymywania stosunków z centralami.

— **Sprawa Aleksandra hr. Skarbka.** Przed kilku dniami podaliśmy za „Kij. Myśla“ depeszę o aresztowaniu Aleksandra hr. Skarbka. Obecnie możemy podać genezę tej wiadomości. Do Kijowa przyszła ona z Moskwy, gdzie podała ją „Russkoje Słowo“, któremu wiadomość tę przesłał jego korespondent kopenhaski, zaczerpnąwszy ją z „Neues Wiener Journalu“. „Russkoje Słowo“ dodaje, iż pisał Skarbka miano odwieść do Krakowa.

Kiedy aresztowanie nastąpiło, dzienniki nie wspominają. Osoby, z Galicji zachodniej przybyłe, opowiadają, iż w pierwszych dniach listopada hr. Skarbek jawił na Podhalu.

W anonimowej broszurze denuncjatorskiej „Pod sąd“ autorzy denuncjowali obok innych wybitnych działaczy z Galicji wschodniej — także i Aleksandra hr. Skarbka.

Dodać należy, że i w Krakowie i w Galicji zachodniej zarządono rewizje i aresztowania u Polaków, u których znaleziono odezwy Zwierzchniego Wodza Naczelnego do narodu polskiego.

— **Jeńcy austriaccy.** Towarzystwo słowiańskie w Moskwie obliczyło, że w państwie rosyjskim znajduje się teraz 173.000 jeńców austriacko-węgierskich.

— **Zakaz saneczkowania na ulicach.** Wobec kilku nieszczęśliwych wypadków, które zdarzyły się już podczas saneczkowania na ulicach i wobec wzmożonego ruchu kołowego w naszym mieście, gdzie o wypadek łatwiej, policja wydała zakaz jazdy na saneczkach po ulicach miasta. Saneczki będzie się koniszkować a nadto rodzice dzieci będą pociągani do odpowiedzialności.

— **Gluchoniemy trójkąt małżeński.** Adam Legoniewicz, gluchoniemy szewc, doniósł policji, że żona jego Wiktorja zabrała jego ruchomości i poszła do jakiegoś gluchoniemego koźlarza. Zdradzony mąż nie gada nawrócenia żony ze złej drogi, tylko zwrócenia ruchomości.

— **Niewdzięczny i zdradliwy.** Służąca Józefa Pysejko doniosła policji, że b. narzeczony jej Bolesław Hartwig latami ją łudził nadzieją zeniaczki i na konto małżeńskiego stadła wybrał od niej około 500 kor. Obecnie nie myśli o zeniaczce, czemu też ona nie bardzo się dziwi. Boli ją jednak, że nie chce jej zwrócić ani haleraża, choć ona bez posady nie ma żyć z czego.

— **Daj czynsz — dostaniesz okno.** Stanisław Piotrowski, zam. na ul. Nowej l. 47, prosił swego gospodarza, aby mu wydał drugie okno, stojące na strychu. Gospodarz jednak kazał mu najpierw zapłacić czynsz, a gdy Piotrowski oświadczył, że tego mimo dobrej chęci uczynić nie jest w możności, właściciel realności obił go do krwi. Piotrowskiemu kazano poddać się oględzinom sądowo-lekarskim.

Należy rozróżniać. Roznosiciele gazet tak zwane komisionerstwem czyli faktorowaniem trudnią się rzadko, można powiedzieć wyłącznie okazyjnie. Co innego chłopcy-faktorzy. Ci, przeważnie żydzi, gazet nie sprzedają a tylko czatują na przejezdnych i przypinają się do nich, żebrzącym głosem polecając swoje usługi, czasami istotnie przyjmowane a wówczas, przy znanej szczodrości wojskowych, dość rentowne; często gęsto jednak oficer, nie potrzebując ofiarowanych sobie usług a nie mogąc się od naprzykrzonego malca odczepić, wykupuje mu się jakimś drobnym łutkiem.

To przebywanie dzieci na ulicy jest oczywiście rzeczą bardzo złą. Jest to fakt, nad którym chyba nie potrzeba szeroko się rozwodzić. Zwracam jednakże uwagę na to, że tych małych faktorów w bardzo nieczystym sposobie nadużywają różni ludzie, którzy zachęcają ich do pośredniczenia w sprawach bardzo brzydkich, robiąc z tych obdartych, głodnych i zziębniętych dzieci swych płatnych „postillons d'amour“. Niemniej, jak to w ostatnich czasach mogliśmy zauważyć, chłopcy ci wchodzą w bezpośrednie porozumienie z „paniami“, oddając im chętnie swe aż nadto dobrze widziane usługi. Są to źródła dochodów łatwych i przykuwających do bruku tę niedoroslą młodzież, która w własnym interesie stara się oczywiście przyniknąć tajemnicę zgoła niepięknego rodzaju ruchu ulicznego życia.

Oczywiście nie do wszystkich się to odnosi, albowiem inne znów dzieci wiernie, z całym oddaniem się, pilnie, sprzedają tylko dzienniki. Zauważyliście może ile malców, niezawodnie kurzących papierosy i wydzierających się ponad wszelką miarę i potrzebę zerwało sobie głosy? Biedactwa te pieją teraz chryple jak stare koguty.

Czy wiecie, ile przeciętnie taki roznosiciel gazet dziennie zarabia? W dzisiejszych czasach, kiedy ludzie pieniędzy nie mają i liczą się z każdym groszem, przeciętny zarobek takiego malca wynosi za cały dzień — 50 hal. do 1 kor. Aby to zarobić, dzieciak cały dzień musi być na ulicy, nie schodząc z niej ani na chwilę. Wiedząc, że bardzo wielu, większość tych małych „dziennikarzy“ przez cały dzień niema nic ciepłego w ustach, nawet herbaty, że połowa z nich żyje suchym chlebem, którym przegryzie rano i w południe, a druga połowa jada tylko wieczorem, albowiem w bardzo wielu wypadkach zarobek takiego dziecka jest jedynym środkiem utrzymania rodziny.

Przechodzi pojęcie ludzkie, ile tej biedy dziecięcej widywaliśmy w ostatnich czasach na ulicy. Dzieci zrywają się o zmroku i już o godzinie pół do siódmej rano tkwią przed redakcjami, czekając na „numer“. Są zziębnięte, bo przecież to dzieci biedaków, więc śpią w niepalonych mieszkaniach a prócz tego tam o jakimś ciepłym śniadaniu mowy niema. Widzieliście jak to poubierane? Jakże straszne trzewiki noszą te biedactwa, jakież poszarpane porteczki, przez które strzępi się żalosna parodia czegoś, co tytułarnie ma uchodzić za koszulę, jakież to są katanki! A jakie wychudłe, sine, zielonawe twarze, jakie czerwone, spierzchłe, poranione ręce.

Nie dość na tem. W ostatnich czasach różni grubiańscy i brutalni ludzie zrobili sobie istny proceder z kataniami tych malców. Są oni czasami niewątpliwie nieznosni i bezczelni, jak miejskie wróble, są tem nieznosniejsi, że ich jest więcej niż kiedykolwiek, podczas gdy dozór uliczny jest znacznie słabszy. Z tego jednak nie wynika, aby niektórzy posłańcy publiczni lub portjerzy hotelowi urządzali sobie dla rogrzewki sport bicia dzieci trzcinią, przyczem oczywiście, ponieważ psotnik ma się na baczności i zawsze w porę umyka, dostaje się najniesprawiedliwiej w świecie niewinnemu.

Rozumiemy, iż te źle wychowane lub wcale nie wychowane dzieci są nieznosne, lecz z drugiej strony takie bezustanne częstowanie ich policzkami i kopniakami dowodzi czegoś, co bym nazwał chamstwem, gdyby może nie było to oznaką zdenerwowania. W żadnym razie nie godzi się traktować tych małych naszych braci — gorzej psa.

Dlatego z przyjemnością przeczytałem wzmiankę o nowo utworzonej ochronie dla dzieci, o ile jednak wiem, mowa tu o dzieciach tych, których rodzice zostali powołani na wojnę. Zdaje mi się jednak, że tu dobroć ludzka wytknęła sobie zbyt ciasne ramy. Niewątpliwie ochronka jest rzeczą pożyteczną, ja jednak mam wrażenie, iż dziś byłoby we Lwowie miejsce na stałą akcję opieki nad dziećmi, która rozciągnęłaby dozór nad opuszczonymi i zaniedbanymi drobiazgami. Każdy chętnie użyłby im w tem poparcia.

A do zrobienia jest bardzo wiele. Należy poskromić rozpuszczonych jak bicz dziadowski „baciarzy“ i chronić maleństwa przed ich gwałtami i znęcaniem się. Należy przeszkadzać w natrętnej żebraniu i niegodnym faktorowaniu. Należy bronić dzieci przed policzkami i kijami brutalów-sadystów. Trzeba pokazać takiemu malcowi, gdzie on za swoich sześć groszy dostanie gorącej herbaty, trzeba go do jej wypicia przyzwyczaić, pogawędzić z nim, wzbudzić jego zaufanie, pomóc mu... Nieraz tak niewiele potrzeba!

Trzeba mieć poprostu odrobinę serca i oczy na nędzę otwarte, oczy, widzące w człowieku brata!

J. B.

Literatura i sztuka.

* „Kraj“, organ stronnictwa realistów w Królestwie Polskim, po wybuchu wojny został z dziennika przeobrażony w tygodnik. Po kilkutygodniowej przerwie „Kraj“ obecnie zaczął wychodzić na nowo.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

CO SIĘ DZIEJE Z ROBOTNIKAMI SEZONOWYMI?

Sztokholmski korespondent „Russ. Wied.“ komunikuje ciekawe a zarazem bolesne dane o robotnikach rolnych z Królestwa Polskiego, których w liczbie około 45.000 zatrzymano w Niemczech, jako jeńców. Dopóki trwał okres robót w polu, większość ich pracowała po rozmaitych dworach niemieckich pod dozorem uzbrojonej straży z ludności miejscowej. Zbliża się jednak zima, na którą nie wolno im było dotąd w Niemczech pozostawać. Obecnie, przeciwnie, mężczyznom w wieku od lat 17 do 45 rozkazano spędzać zimę w miejscach swej dotychczasowej pracy i nie wydalać się z danej osady bez pisemnego pozwolenia policji. Pryncypałowice, u których robotnicy ci byli zatrudnieni przynajmniej od 1 sierpnia n. st., obowiązani są dawać im mieszkanie i żywność, za co od 1 grudnia n. st. robotnicy płacić będą musieli po pół marki dziennie. Starcom, kobietom i dzieciom wolno jest opuszczać Niemcy po upływie kontraktu, ale tylko w takim razie, jeśli mają czem opłacić bilet kolejowy do jakiegokolwiek państwa neutralnego, w przeciwnym razie pozostają na miejscu na wyżej podanych warunkach.

Los naszych robotników zwrócił uwagę organu socjalistycznego „Vorwärts“. Zapytuje on, co się stanie z tymi robotnikami, którzy nie będą mogli płacić po pół marki dziennie. Pisano to zwraca uwagę na to, że mieszkania, w których się lokują robotnicy Polacy, nie są najczęściej zdane do przemieszkowania w nich podczas zimy. „Vorwärts“ powiada dalej, że należałoby urządzić jakąś kontrolę nad tem, jak ziemianie Niemcy będą żywić swych niedobrowolnych lokatorów. Głos organu socjalistów nie znalazł żadnego echa w prasie berlińskiej. Tylko berliński komitet pomocy poddanym rosyjskim wyrobił tę ulgę, że prawo wyjazdu przyznano też mężczyznom w wieku 17—45 lat, o ile nie są oni zdolni do służby wojskowej. Dziennikarz pisze, że większość tych robotników, którzy nie pracowali na jednym miejscu od 1 sierpnia, lub którzy nie mogą płacić po 50 fenigów dziennie, już teraz skupiona jest w t. zw. „obozach koncentracyjnych“ i cierpi tam nędzę i chłód, bo nie ma ciepłego ubrania, którego nie wzięli, udając się do Niemiec tylko na lato. Wzywa też władze i społeczeństwo rosyjskie do okazania im pomocy za pośrednictwem ambasad hiszpańskiej.

Autor, który sam był czas jakiś jeńcem cywilnym w Döbberitz (pod Berlinem) podaje nadto, że z rozmów z setkami robotników polskich przyszedł z nich do przekonania, iż ogromna ich większość zamuje zdecydowane stanowisko antypolskie. W rozmowaniach ich odgrywa ogromną rolę prawo wyłączenia i los Drzymały.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50) Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadawców ogłoszeń, na naszym adresie zgłoszenia i oferty na ogłoszenia zaopatrzone w znak adresowy (sztyret). że nadawcy ogłoszeń są zawyżają nieznaj! Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszaczemu znanej, nie umieszczamy.

WOLNE POSADY.

Czytelnia poszukuje osobę rutynowaną. Zgłoszenia pod „Lektor“ Administracja Słowa. c12666

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Kartofle stołowe wyborowe dostarcza folwark Artasów — Mikołaja 19, parter lewo. k12643

Masło, ser, jaja, codziennie świeże dostać można ul. św. Mikołaja 3. k12655

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Właściciele dóbr i dzierżawców na linii kolejowej Tar-nopol — Brody — Lwów prosimy o podanie najniższych ofert na zboże każdego rocznie, drzewo, jakoteż wszelkie produkty. „COMMERCIUM-DOROTEUM“ Gmach Państwa Skoie, Lwów, ul. Leona Sapiehy 34. 12624

S amouczek Polsko-Rosyjski Maniszewskiego. Najłatwiejsza metoda nauczania się języka rosyjskiego bez pomocy nauczyciela w 18 lekcjach, z objaśnieniem wymowy, akcentowaniem, rozmówkami, opowiadaniem, wzorami pisma listów, podań, prośb, przysłówami i słownictwem. Cena Kł. 1:50, w oprawie Kł. 1:80. Księgarnia Nauczycielska, Lwów, Batorego 12. 12653

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi s. p. Włodzimierzowi i Tadeuszowi Argasińskim, lub wyrazili nam swoje współczucie, składamy serdeczne podziękowanie.

Zawiadamiamy zarazem, że **Nabożeństwo** za dusze s. p. obu zmarłych odbędzie się w czwartek 26 b. m. o godz. 10 (czas piotrogr.) w kościele katedralnym i na to nabożeństwo wszystkich życzliwych uprzejmie zapraszamy.

Lwów 23 listopada 1914.

12673
Marja Argasińska
Dr. Karol Argasiński
Marjan Argasiński

© **Kobiety jeńcami.** „Matin“ donosi, że w liczbie wziętych do niewoli w ostatnich walkach pod Dixmuiden jeńców niemieckich, znalazło się 8 kobiet, przebranych za mężczyzn.

Opieka nad dziećmi.

Każdemu, kto w ostatnich czasach uważnie przyglądał się ulicom Lwowa, musiało się rzucić w oczy mnóstwo dzieci, bez żadnego dozoru i opieki walających się po mieście. Pochodzenie tego dziecięcego tłumu jest różnorakie. Przedewszystkiem są to dzieci, które zwykle na ulicach się wychowywały, dzieci proletariatu, zaważające w ciasnych izbach i przeto skwapliwie na ulicę wyganiane a w każdym razie cieszące się wielką swobodą. Było ich we Lwowie zwykle niemało, w ostatnich jednak czasach z przyczyn, które szerszego omówienia tu nie potrzebują, ilość ich znacznie wzrosła.

Po drugie panująca obecnie bieda wiele dzieci wygnała na ulicę za chlebem a także dla interesu. Są to młodociani roznosiciele gazet i młodociani komisionerzy, przewodnicy.